



Opinie

Jak nas widzą, tak nas grają

Jakub Sewerynik 28-03-2013, ostatnia aktualizacja 28-03-2013 08:18



Jakub Sewerynik

źródło: Fotorzepa

autor: Aleksandra Sewerynik

Seriale telewizyjne kształtują wizerunek prawników i świadomość prawną widzów, nie zawsze prawidłowo – pisze radca prawny.

Truizmem jest stwierdzenie, że Polacy zbyt rzadko korzystają z pomocy prawników. Jedną z przyczyn tej sytuacji, jest stan wiedzy prawniczej obywateli. Jak informowała „Rz” za Instytutem Spraw Publicznych, większość Polaków nie wie, że postępowanie sądowe może mieć kilka instancji. I właśnie niska świadomość prawna skutkuje niewielkim zapotrzebowaniem na usługi prawnicze.

Z opublikowanych w 2010 roku badań przeprowadzonych na zlecenie Naczelnej Rady Adwokackiej przez Millward Brown SMG/KRC wynika, że w ciągu pięciu lat z pomocy prawnej skorzystało zaledwie 19 proc. Polaków, przy czym większość z usług notariuszy. Spośród tych badanych, którzy z pomocy prawnej nie korzystali, 91 proc. wskazało, że nie ma potrzeby korzystania z usług prawnika. Jedynie zaś dla 5 proc. przeszkodą była cena.

W 2012 roku Instytut Prawa i Społeczeństwa zrealizował badanie, z którego wynika, że „Polacy nie znają prawa i nie mają nawyku korzystania z pomocy prawnika – zgłaszają się do specjalisty dopiero wtedy, kiedy pojawiają się roszczenia” (Monika Stec „Edukacja prawna w oczach praktyków” w: „Obywatel i prawo VI” pod redakcją Agaty Winiarskiej, wyd. Fundacja Instytut Spraw Publicznych).

Nie ulega wątpliwości, że w interesie całego społeczeństwa jest podnoszenie świadomości prawnej obywateli, informowanie o dostępności pomocy prawnej oraz dezawuowanie szkodliwych mitów odstręczających od korzystania z usług prawnych. Jest to szczególne zadanie samorządów prawniczych.

Przydatnym narzędziem edukacyjnym mogą być również popularne seriale telewizyjne. Niestety, bywa wręcz przeciwnie.

Prawda czasu, prawda ekranu

Opowieści o prawnikach od lat cieszą się ogromną popularnością. Często mają niewiele wspólnego z rzeczywistością, ale dobrze obrazują wyobrażenia o życiu i pracy prawników. Zrozumiałe jest, że dynamika utworu telewizyjnego czy filmowego wymaga pewnych uproszczeń i zakłamań rzeczywistości. Trudno wyobrazić sobie serial o prawnikach, w którym od złożenia pozwu do pierwszej rozprawy mija, zgodnie z rzeczywistością, jakieś sześć miesięcy, a każda kolejna rozprawa odbywa się po trzymiesięcznej przerwie. Nie razi więc, gdy rozprawy wyznaczane są z dnia na dzień. Trochę dziwią zachowania na sali sądowej, wykraczające poza wszelkie ramy procedury. To jednak również można zrzucić na karb konwencji. Nie można jednak zaakceptować naprawdę podstawowych i, posługując się terminologią tenisową, niewymuszonych błędów merytorycznych, szczególnie tych dezinformujących widza. Obejrzenie zaledwie kilku odcinków popularnego serialu pozwala stworzyć sporą listę zarzutów. Przytoczę jednak tylko dwa znamienne przykłady.

Prawo serialu

Na serialowych rozprawach orzeka zazwyczaj sąd w składzie trzyosobowym. To raczej nie tyle błąd, co zabieg mający na celu dodanie scenie powagi. Strony zawsze reprezentowane są przez profesjonalnych pełnomocników (postulat godny poparcia!), jednakże wyłącznie adwokatów. Radców prawnych nie ma ani wśród głównych bohaterów, ani nawet wśród pełnomocników strony przeciwnej. Może to dziwić, biorąc pod uwagę stosunek liczby radców prawnych do liczby adwokatów. Jednocześnie przeciętny obywatel nie wie, czym trudni się radca prawny, co czyni wybór scenarzystów zrozumiałym. Gdy na ekranie pojawia się w końcu radcowska toga z niebieskim żabotem, okazuje się, że nosi ją... jeden z sędziów! Czyżby niebieski lepiej prezentował się w kadrze niż fioletowy? Niestety, nie była to pojedyncza wpadka, ale powtarzający się błąd.

W innej scenie serialowy adwokat wyjaśnia klientce, że umowa przedwstępna sprzedaży nieruchomości musi być sporządzona w formie aktu notarialnego. Umowa w zwykłej formie pisemnej jest może i tańsza, ale za to nic niewarta, a uiszczony przy jej zawieraniu zadatek przepada. To według serialowego bohatera wiedza każdego studenta pierwszego roku prawa (sic!). Dla większości osób, które w ostatnich latach kupiły nieruchomość, ta informacja mogła być dość niepokojąca. Skoro jednak zostali właścicielami, to czy ich umowa przedwstępna zawarta bez udziału notariusza miała wadę prawną, czy też błędem obarczony jest scenariusz? A skoro błąd jest tak ewidentny, czy bohater zdoła utrzymać swoją wiarygodność? Jednocześnie można zauważyć, że serialowe problemy kupującej mogły wynikać z wielu innych, merytorycznie poprawnych powodów, choćby zbyt krótkiego terminu na uzyskanie kredytu. Niezrozumiałe jest więc sięganie do konstrukcji sprzecznej z podstawową wiedzą prawniczą.

Poprawnie nie znaczy nudno

Wydaje się, że większości serialowych błędów można uniknąć bez uszczerbku dla dramaturgii, za to z korzyścią dla świadomości prawnej widzów. Co więcej, udział doświadczonych prawników w procesie tworzenia scenariusza mógłby ubarwić fabułę, przy zachowaniu poprawności w sferze merytorycznej. Mechanizm ten z powodzeniem jest stosowany choćby w rodzimych serialach o lekarzach.

Telewizja może kreować pozytywny wizerunek zawodów prawniczych i być swoistego rodzaju narzędziem do edukowania widza. Wydaje się, że samorządy zawodowe powinny współpracować z producentami audowizualnymi w tym zakresie. Jako radca prawny szczególnie odczuwam brak reprezentacji przedstawicieli mojego zawodu w serialowej rzeczywistości. A przecież wprowadzenie do fabuły radcy prawnego obok adwokatów nie miałyby wpływu na fabułę – szczególnie teraz, gdy parlament finalizuje prace zmierzające do faktycznego zrównania uprawnień adwokatów i radców prawnych.

Serial może również pokazywać, że usługi prawne są powszechnie dostępne, a korzystanie z nich pozwala uniknąć wielu problemów. Ponad 70 proc. Polaków w ciągu pięciu lat nie korzystało z usług prawnika, ponieważ nie miało takiej potrzeby. Jest o co walczyć.

CV

Jakub Sewerynik – radca prawny w Okolski Kancelaria Radcowska
Rzeczpospolita

© Wszystkie prawa zastrzeżone

Żadna część jak i całość utworów zawartych w dzienniku nie może być powielana i rozpowszechniana lub dalej rozpowszechniana w jakiegokolwiek formie i w jakiegokolwiek sposób (w tym także elektroniczny lub mechaniczny lub inny albo na wszelkich polach eksploatacji) włącznie z kopiowaniem, szeroko pojętą digitalizacją, fotokopiowaniem lub kopiowaniem, w tym także zamieszczaniem w Internecie - bez pisemnej zgody GREMI MEDIA Sp. z o.o. Jakiegokolwiek użycie lub wykorzystanie utworów w całości lub w części bez zgody GREMI MEDIA Sp. z o.o. lub autorów z naruszeniem prawa jest zabronione pod groźbą kary i może być ścigane prawnie.